

Postęp to znaczy lepsze, a nie tylko nowe (Félix Lope de Vega y Carpio 1562-1635)

W OPARACH POSTĘPU

O wyższości osadzonego nad pacjentem szpitalnym



Wojciech Łuszczyna
wuszczyna@medyk.com.pl

Niestrudzona NIK tym razem wzięła na widelec żywienie w szpitalach. Zainteresowanych odsyłam do strony <https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/nik-o-zywieniu-w-szpitalach.html> (13.04.2018), a w felietonie zasygnalizuję niektóre fakty, cytowane za tą stroną. Tytuł raportu jest krótki i brzmi „Posiłki w szpitalach nieadekwatne do stanu zdrowia pacjentów”.

Oto cytaty, które moim zdaniem oddają w największym stopniu treść raportu.

– W większości kontrolowanych szpitali pacjenci otrzymywali posiłki nieadekwatne do stanu zdrowia. Były one przygotowywane z surowców niskiej jakości, o niewłaściwych wartościach odżywczych. Bywało, że jadłospisy diety podstawowej nie pokrywały się z danymi deklarowanymi przez producentów na etykietach produktów.

– Badania próbek posiłków szpitalnych przeprowadzonych na zlecenie NIK przez organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej i Inspekcji Handlowej wykazały niedobory składników odżywczych, mogących powodować uszkodzenia na zdrowiu pacjentów, jak np.: odwodnienie, zmiękczenie i zniekształcenie kośćca, niedokrwistość, niedotlenienie tkanek, nadmierną pobudliwość mięśniową, drżenie i bolesne skurcze mięśni, stany lękowe, bezsenność, nadciśnienie czy zaburzenia w funkcjonowaniu nerek.

– Niedoborom tym towarzyszyła zwiększona podaż np. witaminy A, która w nadmiarze może być toksyczna. W większości szpitali stwierdzono ponadto zbyt duży udział soli w posiłkach (od 142% do 374% normy), a także zaniżaną (od 3%

do 28%) bądź zawyżaną (od 13% do 50%) wartość kaloryczną posiłków.

– Pacjentom serwowano zbyt mało warzyw i owoców, za dużo mięsa czerwonego, tłustych przetworów mięsnych, tłustych wędlin, w tym gorszej jakości. Podawano potrawy trudno strawne i bogate w nasycone kwasy tłuszczowe, ryby konserwowe lub hodowane w rejonach zanieczyszczonych, a także substytuty deklarowanych w jadłospisie produktów: zamiast „masła” – „tłuszcz mleczny do smarowania”, zamiast „sera” – suszony hydrolizat białkowy o smaku sera i aromacie sera. Nie dostawali jogurtu lub mleka acidofilnego, a ryb morskich stanowczo za mało [...]

Natomiast nadmiar „białej śmierci”, czyli soli, w dziennej diecie dla chorych, którzy w ogromnej większości powinni mieć tę sól ograniczaną, wynosił od 142 do... 343% (sic!)

– Organy odpowiedzialne za nadzór nad żywieniem zbiorowym pacjentów szpitali nie dysponują żadnymi instrumentami prawnymi w zakresie metod oceny jakości posiłków pod kątem m.in. składu surowcowego, urozmaicenia, zawartości składników mineralnych i odżywczych oraz zasad kontroli tych usług. W rezultacie stwierdzone przez Państwową Inspekcję Sanitarną nieprawidłowości w zakresie jakości żywienia przekazywane były szpitalom i firmom cateringowym w formie pism intencyjnych. Wdrożenie przez władze szpitali zaleceń z oceny stanu żywienia miało więc wyłącznie charakter dobrowolny i – jak wykazała niniejsza kontrola – nie zawsze było realizowane.

A tymczasem firmy cateringowe korzystają z surowców jak najniższej jakości, wiedząc, że ta działalność pozostanie bezkarna, bowiem:

– *Prawo nie reguluje zasad zatrudniania dietetyków, co daje pełną swobodę kierownikom szpitali przy planowaniu zatrudnienia. Część szpitali nie widziała potrzeby udziału dietetyka w procesie żywienia pacjentów. Prawie w połowie szpitali korzystających z usług firm kateringowych nie było dietetyka. Nie prowadzono tam analiz i nie weryfikowano bądź nierzetelnie weryfikowano jadłospisy przekazywane przez te firmy.*

– *W szpitalach brakuje też formalnego, ogólnopolskiego systemu dietetycznego. Brak jednolitych norm żywieniowych dla osób chorych pozwalał szpitalom na pewną dowolność w określaniu wartości energetycznej posiłków, które w kontrolowanych szpitalach dla diety podstawowej wynosiły od 1800 kcal do 3200 kcal. W kontrolowanych szpitalach stosowano od 6 do 38 rodzajów diet o niejednorodnych nazwach i różnych charakterystykach [...]*

– *Żywnienie pacjentów w szpitalu jest finansowane w ramach kontraktów zawieranych z Narodowym Funduszem Zdrowia na leczenie szpitalne [...] Niskie były jednak nakłady finansowe przeznaczane przez kierowników szpitali na ten cel. Średni dzienny koszt żywienia w kontrolowanych szpitalach w latach 2015-2017 kształtował się na poziomie od **9,55 zł do 17,99 zł**, zaś średni koszt surowców użytych do przygotowania posiłków wynosił jedynie od 3,70 zł do 8,46 zł. [...] Porównując wyniki kontroli przeprowadzonej przez NIK w 2008 r. z wynikami niniejszej kontroli, stwierdzić należy, że w żadnym stopniu nie poprawiło się żywnienie pacjentów w szpitalach [...]*

– *Wskazać przy tym należy, że od 2006 r., tj. od wejścia w życie ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia, Minister Zdrowia nie skorzystał z możliwości prawnego uregulowania wymagań obowiązujących przy prowadzeniu żywienia*

zbiorowego w szpitalach, jaką dawał art. 72 ust. 6 tej ustawy.

A więc kwadratura koła? Nie ma pieniędzy, to brakuje dietetyków i wyżywienie jest najgorszego sortu, co powoduje pogłębienie chorób, zwłaszcza układu sercowo-naczyniowego, powodu pokarmowego i metabolicznych, co generuje wyższe koszty i zmniejszenie środków finansowych w puli zdrowotnej.

Ależ nie! Są Polsce enklawy, w których od dawna już obowiązują odpowiednie przepisy. I tak na przykład znacznie lepiej mają się Polsce... osadzeni. Wymagania w zakresie żywienia określone zostały np. dla osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych. W rozporządzeniu Minister Sprawiedliwości (tak! To przecież inny resort, ale to samo państwo i konstytucja) – uporał się z tą sprawą gładko, wskazując nie tylko rodzaje posiłków i napojów, ale także wartość odżywczą i energetyczną oraz minimalny dzienny koszt żywienia. Możliwa do określenia była również ilościowa zawartość warzyw i owoców w posiłkach. Wartość energetyczna posiłków dla osadzonych do 18. r.ż. wynosi min. 2800 kcal, powyżej – 2600 kcal, w tym 10-15% stanowią białka, < 30% – tłuszcze, a resztę węglowodany*.

A przecież my, jeszcze nieosadzeni (na przykład za „mowę nienawiści”) płacimy podatek zdrowotny wynoszący łącznie już 9%; mam wrażenie, że osadzeni są tego zaszczytu pozbawieni.

Krótko mówiąc: jednak można coś zrobić przy odrobinie dobrej woli i... zauważeniu problemu. Aby jednak problem dostrzec, należałoby położyć się jako anonimowy pacjent w przeciętnym szpitalu i przekonać się na własnej skórze, a raczej trzewiach, jak się sprawy mają.

To jest problem do załatwienia stosunkowo prosty i chyba niezbyt kosztowny w porównaniu z zyskami zdrowotnymi i poprawą samopoczucia pacjentów, co być może jest ważniejsze od czasami niestety wątpliwych efektów terapeutycznych

* Według: opracowanie własne NIK na podstawie rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 lutego 2016 r. w sprawie żywienia osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych (Dz. U., poz. 302).

nych. Nie wymaga to organizowania paneli, kosztownych konferencji, spędów z całej Polski, a jedynie rozporządzenia MZ, wspartego przez kompetentnych dietetyków, których ci w Polsce dostatek.

Piszę: niezbyt kosztowny, bo przecież nasze państwo jest niezmiernie hojne, przynajmniej jeśli chodzi o inne, bardziej spektakularne wydatki, którymi można pochwalić się w telewizorni i radiofonii, nie mówiąc o tzw. portalach społecznościowych. Pierwszy z brzegu przykład: fundowanie wycieczki p. Kusznerewiczowi i jego towarzyszącej w walce i pracy (jak to drzewiej, za generalissimusa Stalina mawiano). 10-letni jacht, zakupiony we Francji, pod flagą „Polska 100” ma opłynąć świat, niosąc chwałę Polski przez morza i oceany. Pasażerowie tego przechodzonego korytka ze szmatką nie będą pływać jednak *pro publico bono*. Otóż będą dostawali pensje w wysokości 200-800 zł dziennie; nie podano jak z wiktem i opierunkiem. Pojawiły się żarty, że jedyłą formą tego „lansu” 100-lecia niepodległości będą biało-czerwone palemki w drinkach serwowanych przez kierownika wycieczki i chyba zarazem kaowca wyprawy (patrz: film „Rejs” Marka Piwowskiego). Skład ekipy towarzyskiej nie jest znany – decyduje o tym sam kierownik. Całość przedsięwzięcia będzie kosztowała 20 mln zł albo i więcej. Będzie oczywiście pokrywana z naszych podatków przez Polską Fundację Narodową, twór założony w roku 2017 r. przez 17 spółek Skarbu Państwa, która *wykorzystując siłę i energię spółek Skarbu Państwa, będzie budowała polską markę*.

Działalność Fundacji jest mocno kontrowersyjna i chyba niewiele ma wspólnego z założeniami statutowymi – przecież obrona dobrego imienia Polski przed paszkwilantami różnego chowu i nacji, prywatnymi i nie tylko należy do obowiązków tejże Fundacji, a tymczasem w czasie najgłośniejszych i najbardziej chamskich, fake-newsowych ataków na nasz kraj – ani dudu; cicho sza. Na co więc poszło 100 mln zł podczas pierwszego roku działalności tego tworu? Zapewne wkrótce się dowiemy – albo i nie, ponieważ od

dłuższego już czasu co większe sprawy mogące mieć charakter aferalny, czy będące już sprawami kryminalnymi, zamiata się pod dywan. Obowiązuje tu stara zasada Hammurabiego: nie, nie „oko za oko”, lecz jej współczesna wersja: „my – wam, a wy – nam”.

A tymczasem gwoli przybliżenia – kwota 20 mln zł oznacza ok. 1,5 miliona całodobowych posiłków szpitalnych. No, ale co to jest 20 mln zł wobec 21 mld zł przekreślonych przy udziale Jacka K, byłego wiceministra finansów i Głównego Celnika Kraju. A niekończący się serial „Amber Gold”. A tysiące innych afer, aferek i aferzątek dziejących się gdzieś daleko, bo poza rogatkami wielkich miast? *Słuchać hadko*.

Pod tym względem Polska zaczyna mentalnie zbliżać się niepostrzeżenie do Ukrainy, państwa upadłego, podzielonego na odrębne regiony (państwka?) zarządzane dziedzicznie przez oligarchów. Państwa prowadzącego niby-wojnę z Rosją, której sprzedaje... broń, a jej prezydent jest płatnikiem podatku w tejże Rosji, będąc właścicielem funkcjonujących na jej terenie fabryk czekoladek.

A tymczasem u nas poza strajkami, w których strajkujący domagają się czegoś, nie bardzo wiedząc, co mają w zamian do zaoferowania – niewiele się dzieje. Przypomina to trochę rok 1926, gdy zniecierpliwiony, delikatnie mówiąc, nieporządkami w Polsce, Marszałek Józef Piłsudski przejął władzę w drodze zbrojnego przewrotu. Niczego nie sugeruję, tak sobie tylko myślę...

Na zakończenie zacytuję więc jedną z najbardziej znanych wypowiedzi Marszałka, którą wplótnę w dialog z hrabią Skrzyńskim o możliwość założenia nowej partii:

– *Panie Marszałku, a jaki program tej partii?*

– *Najprostszy z możliwych. Bić k***y i złodziei, mości hrabio.*

Satis!